

pytań w dochodzeniu praw biegu! Widzę ja jeszcze wielką pomoc imaginacyi w wymyśleniu wykładników całkich, ułamkowych i urojonych przez *Descarta*, *Wallisa* i *Eulera*; które się stały źródłem głębokich w rachunku analitycznym wynalazków. Więcej powiem, znaki arytmetyki, algebry, tak jak znaki pisane wszystkich języków, dla tego, że są odzieżą zmysłową na pojęcia i myśli, są wynalazkiem imaginacyi; ich zaś wydoskonalenie i użycie są sprawą rozumu. A że języki są instrumentami rozumowania; więc imaginacja, ustanowiwszy znakami pisanemi mowę, czyli głos ulatujący i znikomy, opatrzyła rozumowi najistotniejsze do działania środki i sposoby: i całe dzieło wnioskowania za pomocą pisanego języka, jest robotą wspartego przez imaginację rozumu. Ten rozległy wpływ imaginacyi rozważnej i spokojnej, na wzrost i wynalazki nauk dokładnych, utwierdza mię w tej myśli: że *geniusz*, jako twórca tego wzrostu, jest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu.

SZKODLIWE SKUTKI ROZPASANEJ IMAGINACYI.

115. Ale jak są drogie i wielkie przysługi imaginacyi prowadzonej rozumem, usługującej dobru społeczności i cnocie; tak są szkodliwe i okropne skutki jej rozwiozłości, kiedy ją opanuje fantazja i namiętność, a przeciągnie na swoją stronę przewrotność. Na ten czas jej tworzy i pisma wy-

mierzone na skażenie obyczajów, i na zrujnowanie fundamentów porządku towarzyskiego, są trucizną niszczącą szczęście osobiste każdego, i roznoszącą zarazę spustoszenia i nędzy na całą społeczność. Poeta i pisarz, uniesiony zapalem skażonej fantazyi, gdy zapomina o obowiązkach moralnych, gdy sobie zamierza uwiecznić talent bez czci i szacunku, stroi w powaby i uroki wszystkie potwory rozwiozłości, a stawszy się apostołem rozpusty, pracuje na wytępienie w ludziach wstydu i skromności: albo wzięwszy w swoją opiekę zbrodnią i przewrotnością, ludzaczemi szyderstwami znieważa rozum, religią, i cnotę, strącając człowieka do rzędu bydła, a towarzystwo do tłuszczy oprawców.

Mówca utopiony w próżności i korzyściach osobistych, albo zaprzędany zdradzie i oszukaniu, ubiera interes prywatny w maskę dobra publicznego, wymyśla zwodzące pozory na uwikłanie łatwości, obudza i rozpala fantazyą w zgromadzeniach ludu, i prowadzi go do scen okropności i mordów. W ten często rozpasana imaginacya usługuje namiętnościom, fałszom, i zbrodniom; wypowiada posłuszeństwo rozumowi, a cześć i uszanowanie cnotie i prawdzie. Sztuki nadobne nie odmawiają częstokroć swojej posługi tym występkom zepsucia i swawoli, w obrazach i posągach rozwiozłości, obrażających wstyd, zapalających krew, nadających trwałość, a czasem i nieśmiertelność rozpuście.

Wszelako doświadczenie nas uczy: że co tylko jest zmysłowego i zwierzęcego w człowieku,

wszystko go nasycą, a z sytością sprawuje nudę i odrzę: przeciwnie, wywieranie władz umysłowych na rozmyślanie i dociekanie prawdy, pociecha z wypełnionych obowiązków, napęlnia nas trwałą i prawdziwą roskoszą; więc sama konstytucya człowieka skazuje mu, gdzie jest rzetelne jego dobro i szczęście. Na moralności, i na prawem użyciu wyższych władz umysłu, stoi cała godność człowieka, i swobody ludzkiego towarzystwa: a talent schodząc z tej drogi spółnego i osobistego dobra, staje się zniewagą swego właściciela, a głównem nieszczęściem społeczności.

116. Od obrazy moralności i cnoty, przejdźmy do obrazy smaku i przyzwoitości. Natura wydaje czasem potwory i straszydła (*monstra*). Imaginacya chcąc ją i w tem naśladować, pozmyślała w mitologii *centaury*, *syreny*, *sfinxy*, w malarstwie *arabeski* i *karykatury*: sąto obrazy allegoryczne przymiotów ludzkich połączonych ze zwierzęcami, albo dziwactwa fantastyczne i rozpusty imaginacyi, mogące się podobać pięknnością opisu, doskonałością rysunku i malowidła: ale to są zawsze wymysły przesady, obrażające prawdę. I jeżeli w sztukach przemysłu wolno jest czasem imaginacyi iść za natchnieniem fantazyi, i wykraczać za granicę podobieństwa do prawdy: w pismach poetów i mówców musi być pod wodzą smaku, karniejsza i wstrzemięźliwsza.

Wszelako ma poezya i wymowa swoje przesady i karykatury, kiedy imaginacya uniesiona zapalem, a niepowściągniona smakiem, w wyrazach

i opisach bierze ciemnotę za głębokość, *paradoxa* za górne prawdy, gadatliwość za wymowę, a nadętość ma za jedno z wielkością. Ubiegają się zazwyczaj pisarze za pięknoscią, za wyniosłością myśli i obrazów; ale nie zawsze z niemi się spotykają. Przesadzone *metafory* czyli przenośnie, źle wybrane podobieństwa i porównania, wymuszone stroje w słowach i naciąganych retorycznych figurach, sęto złudzenia, pstrociny, i fałszywe ozdoby piór, udających talenta. Myśl pospolita i płaska wystawiona w słowach wielkich i wspaniałych, jakto dobrze powiedział *Pope* ^{*)}, jest jak wieśniak w królewskie szaty ubrany. Największą ozdobą prawdziwej piękności jest prostota (*simplicitas*): a górność i wyniosłość (*sublime*), jestto myśl wielka, śmiała, i prawdziwa; wyłożona prosto i jaśnie. Wyćwiczony rozwagą, i znajomością rzeczy talent, usiłować powinien w wymowie powściągać zapędy *imaginacyi*; w wyrazach i opisach zachować miarę i wagę; w zmyślaniu i strojeniu, utrzymywać godność i podobieństwo prawdy.

417. *Imaginacya* lubiąc zgadywać, i rzeczy najzawilsze tłumaczyć, wymyśla hipotezy i domysły we wszystkich prawie naukach; a łudząc umysł pozornemi tłumaczeniami, tamuje w filozofji głębsze badania rozumu, i rzetelny jego postępek. *Mallebransz* tyle napisawszy o błędach *imaginacyi*, nie mało jej sam nadużył, siłąc się na dowody,

^{*)} Essay on Criticisme vers. 521.

i na wmówienie w czytelników tego mniemania: że my wszystko widzimy w Bogu.

W fizyce polubiwszy imaginacya jaką hipotezę i domysł, przeszkadza rozumowi do tej zimnej, surowej, i bezstronnej rozwagi, jaka jest w poszukiwaniu prawdy potrzebna: i zamiast poddać domysł pod ścisłą próbę fenomenów; przez rozmaite wybiegi naciąga fenomena do domysłu: i ludzącemi tłumaczeniami spóźnia i zatrzymuje odkrycie, albo uznanie prawdy. Zmyślone wiry (*vortices*) *Des-karta*, dosyć długo tamowały przyjęcie nauki *Newtona* o ciężeniu wzajemnem na siebie cząstek materji. Niedorzeczna hipoteza *Tychona*, dosyć długo łudziła astronomów, a przez to zatrzymywała wzrost i postęp nauki *Kopernika*.

W matematyce nawet okazują się zamachy imaginacyi na odmianę znaków dawno przyjętych, na wprowadzenie innych mniej potrzebnych, które wiklą język matematyczny, i psują jego stałość i prostotę. Są nawet młode głowy bujające w przesadzonych abstrakcyach, i wymyślające jakieś nowe rachunkowe początki, których ani rozum w głębszej rozwadze nie uznaje, ani dobrze prowadzony rachunek, jako nieomyślne probierstwo prawdy, nie potwierdza. Zgoła w naukach dokładnych imaginacya sprowadzić może umysł z drogi prawdy dwoma sposobami: *naprzód* przez język namiętny, i metaforyczny czyli przenośny; gdzie zachodzi przesadzenie, prawdzie ścisłej i odrębnej zawsze szkodliwe: *powtóre* przez właściwe sobie bujanie po świecie *urojenia*; z którego zaciągnięte po-

mysły, częstokroć przenosi i miesza do fenomenów świata rzetelnego.

113. Zróbmy sobie z tego wszystkiego tę potrzebną przestrogę: że jak rozum nie może swobodnie panować, tylko w człowieku zimnym i spokojnym; tak imaginacya zwykła przemagać i najwięcej dokazywać w człowieku namiętnym i poruszonym. Ten ostatni stan jest niebezpieczny dla prawdy, ale pomyslny dla złudzenia i obłąkania. Wielki to jest punkt mądrości ludzkiej, poznać krainę panowania i posłuszeństwa dla imaginacyi; i w tej ją trzymać i pilnować. Poezya i sztuki przemysłu są rozległym i swobodnym imaginacyi polem, pod przewodnictwem wycwiczzonego smaku. W wymowie prozaicznej łączyć się powinna ze smakiem i siłą rozumu: w naukach dokładnych powinna wspierać i posilkować rozum; ale nigdy w nich nie przewodzić i nie panować. Imaginacya jest zaiste darem szacownym i chlubnym dla człowieka, ale żeby była dobroczynna i pożyteczna, powinna szanować obyczaje i to wszystko, co stanowi fundament szczęścia osobistego i towarzyskiego: powinna wiedzieć niebezpieczeństwa swych uniesień i zapalów: powinna pomagać, a nie przeszkadzać doskonałości człowieka: zgłębiać wszafunku swych wynalazków i bogactw, powinna być śmiała; ale przytem wstydliva, i karna.

119. To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o imaginacyi i fantazyi, uczy nas:

Naprzód: Że imaginacya jest siłą duszy, która wszystkim pojęciom daje ubiór mocno zmysłowy:

jestto *malarstwo umysłowe*. I jak rozum wiąże pojęcia i zdania ogólne do osiągnięcia prawdy; tak imaginacya wynajduje stroje zmysłowe, i obrazy na wszystko, do stworzenia różnaitości i przyjemnego złudzenia. Różni się całkiem od fantazyi.

Powtórę: FANTAZYA jest przewagą sił cieleśnych, nad siłami umysłowemi: jest spólna ludziom i zwierzętom. Jej fenomena pokazują się przez głęboko wpojona od dzieciństwa lub od przypadku nadzwyczajnego bojaźń, przez wstręt do pewnych rzeczy i zwierząt, przez urojone widziadła we śnie i na jawie, i przez rozmaite fenomena ludzi współuśpionych: co wszystko bez wpływu sił wyższych umysłowych, jest marą i złudzeniem.

Potrzenie: Imaginacya jest siłą twórczą: używającą pomocy wszystkich władz umysłowych, i żywiącą się ich wyrobkami. Polem jej wynalazków nie tylko jest świat rzetelny, ale jeszcze świat przez nią wymyślony, czyli *imaginaryjny*, na którym zbiera swoje farby, uroki i ozdoby. Jestto talent samemu tylko człowiekowi właściwy. Zamiarem imaginacyi nie jest przekonywać; ale bawić, stroić, zadziwiać, zachwycać i przywieszczyć uwagę. I zdaje się autorowi; że *geniusz*, jestto siła wynalazkowa imaginacyi i rozumu.

Poczwarte: Imaginacya złączona z fantazyą dała początek różnym *systematom* religji pogańskich: które albo były krwawe, kiedy w nich przemagała *trwoga*; albo łagodne, kiedy w nich panowała *wdzięczność* dla NAJWYŻSZEJ ISTOTY. Ztąd jeszcze powstały mitologije różnych narodów.

Popięte: Imaginacya połączona ze smakiem i rozsądkiem jest matką porządnej poezyi i wymowy: wsparta wyrobkami wyższych sił duszy, zubożona rozmaitemi prawdami i wynalazkami nauk, podnosi poezyą i wymowę do stopnia panującej oświaty, i do potężniejszego działania na wszystkie władze umysłu. W sztukach nadobnych, nadaje w ten czas piękności powaby trwalsze i poważniejsze; i tam oparta na wyrokach smaku, panuje.

Poszoste: W naukach dokładnych wynajdując mechaniczne sposoby na okazanie zmysłowe prawd ogólnych, doskonaląc sztukę doświadczeń, wspierając słabość zmysłów wymyślaniem różnych narzędzi, usługując rozumowi przez ułatwienie pojętności przez język, znaki, i obrazy cielesne, wpływa w najgłębsze i najokazalsze wynalazki, i w nich pokazuje dzieła geniuszu.

Posiódme: Ale jak są drogie i znakomite usługi imaginacyi pod rządem smaku i rozumu; tak są okropne i szkodliwe wykroczenia jej rozwiozłości; kiedy nad nią weźmie górę fantazyja i namiętność. Odsuwając wszystkie zaślony wstydu i skromności, zrywając wszystkie więzy przystojności, nie ma za święte; obraca całą siłę wynalazkową na mnożenie gwałtów, rozpusty, i zgorśzenia, i niemi nawet piękne sztuki znieważa.

Poósme: W zimniejszych i umiarkowańszych twórcach, imaginacya może nas obłąkać, albo przez język namiętny i metaforyczny, albo przez bujanie po świecie imaginaryjnym; bo w pierwszym przy-

padku może przesadzeniem wyniszczyć z granicy prawdy: w drugim zaś przypadku może tworzyć urojenia, mieszać z fenomenami rzetelnymi, albo jedne za drugie udawać.

Podziwiałe: Wielkim to jest punktem mądrości ludzkiej, utrzymać imaginację w granicach i opisach przyzwoitości: pilnować tego, żeby pod wodzą wyćwiczonych smaku i rozsądku, panowała w pięknych sztukach; pomagała rozumowi w naukach dokładnych; dążyła zawsze i we wszystkim do doskonalenia, a nigdy do zepsucia człowieka. Zgoła żeby w swoich twórcach, wynalazkach i pomocach, była śmiała; ale przytem wstydliva i karna.

ROZDZIAŁ III.

W O L A (*VOLUNTAS*.)

120. Rzeczy świata materyalnego działając na nasze zmysły, nie tylko budzą w nas siły *myślenia* i *poznawania*, ale jeszcze poruszając nasze *czucie wewnętrzne*, wydobywają w nas rozmaite żądze i skłonności: które nas ciągną do rozmaitych przedmiotów, wprawiają nas w czynność i zatrudnienie około zaspokojenia tych żądz. Władza duszy która się zajmuje temi skłonnościami i żądzami, która czyni i stanowi wybór tak między żądzami, jak między rzeczami żądze pociągającemi, która daje pierwszeństwo jednemu nad drugim, skłania się

raczej do tej, niż do owej chęci, przychyła się raczej do tego, niż do owego przedmiotu, nazywa się *wola* (*voluntas*). Pierwszym więc przymiotem woli jest swoboda i wolność wyboru: o tej wolności wyboru mamy przeświadczenie się wewnętrzne (l. I. wst.), jestto *fenomen sumienia* nie potrzebujący dowodu: i wszystkie wysilenia i szperania pisarzy na utrzymanie lub obalenie wolności woli, są całe niefilozoficzne.

121. Człowiek nie może chcieć i żądać bez przyczyny i pobudki: wałnemi dla niego pobudkami są potrzeby zachowania i polepszenia swego bytu, zrobienia go błogim i przyjemnym, oddalenia od siebie wszelkich cierpień i przykrości; co stanowi *dobro* i *szczęście* człowieka, jako jedyny prawie cel jego żądź i skłonności. I jak rozum dąży w swoich działaniach do prawdy; tak wola dąży w swoim wyborze do dobra i szczęścia. Zeby zaś ten cel osiągnąć; potrzeba środków i sposobów pewnych i niemylnych: bo jak dobro może być pozorne lub rzetelne; tak środki mogą być pewne lub zawodne. Do trafnego wyboru, potrzeba koniecznie rozeznania; którego nie ma wola, bo to należy do rozumu. Wola więc jest władzą przez się ślepą, chybiać mogącą w swoim wyborze, i w użyciu swojej wolności; a zatem potrzebującą przewodnika. Tu łatwo wystawić sobie możemy, czemuby był człowiek z całą swoją wolnością w stanie dzikim i samotnym, przy uśpionych wyższych władzach umysłu. Uważając go zaś w społeczności z innemi współ-ludźmi, otwiera się dla niego cale

nowy świat, i nowy porządek rzeczy: jego żądze, skłonności i siły, nabywają cale nowego kierunku; bo tu każdy członek społeczności ma także swoje żądze, skłonności, i siły; a trzeba, żeby jedne, nie były na przeszkodzie drugim. Trzeba je więc urządzić, opisać, i uporządkować; trzeba w wyborze środków i sposobów rozważyć i poznać ich skutki i wypadki, żeby te nie były albo nam samym, albo innym szkodliwe. Tu dopiero odkrywa się źródło *praw* i *powinności*, a razem początek *porządku moralnego* i *politycznego ludzi*. Potrzeby znaczą niedostatek i słabość, wymagają więc dla siebie *praw*; które są wsparciem i obroną słabości: środki do zaspokojenia potrzeb, skazują możność i siłę; a zatem wyciągają przepisów *powinności*; które są nakłonieniem siły: prawa zaś i powinności są skierowaniem i wodzem woli swobodnej, ale porządnej: wszystko to zaś jest robotą rozumu, jako przewodnika woli. Człowiek więc ze wszystkimi swemi zaszczytami, jest dziełem i wyrobkiem sztuki towarzyskiej: tej on winien wydobycie i wydoskonalenie wyższych swoich władz umysłowych, tej on jeszcze winien stan swój *moralny*, stanowiący wysoką klasę jego *godności*. Przystósowanie działań rozumu do gruntownego poznania stanu moralnego człowieka, do opisanego jego *praw* i *powinności*, stanowi osobną naukę pod imieniem *filozofji praktycznej*: do której należy i obszerniejsze woli ludzkiej poznanie. Cała osnowa tej nauki zasadzać się powinna nie na definicyach, bo to nie matematyka; nie na hi-

potezach, domysłach i przywidzeniach, bo to nie *romans*; ale na fenomenach i faktach pewnych i powszechnych, wydobytych ze stanu towarzyskiego ludzi, to jest ze stanu rodzinnego i narodowego, i z tych wszystkich porządków i stosunków, jakie w społeczności ludzi zachodzą.

122. Teorya *transcendentalistów* zasadzających moralność na godności człowieka; a godność na sile rozumu, i jego początkach *à priori*, nie zawisłych od społeczności, od obserwacji i doświadczenia; jest i fałszywa i niebezpieczna. *Naprzód*: takich początków nie masz w rozumie: więc to jest zasadzać moralność na przywidzeniu sekty, a przynajmniej na początkach nie uznanych powszechnie, a zatem *romans* udawać za naukę. *Powtórę*: w tej nauce moralność byłaby wypadkiem *transcendentalnych* pomysłów, małej bardzo liczbie ludzi dostępnych; a zatem byłaby przywilejem niektórych, nie zaś obowiązkiem powszechnym wszystkich ludzi. *Potrzenie*: wydoskonalenie rozumu jest dziełem życia towarzyskiego: wystawiać sobie rozum w świecie moralnym niezawisły od wpływu społeczności, jest to wystawiać rzekę bez źródła, i skutek bez przyczyny. *Poczwarte*: rozum sam nie stanowi godności człowieka; bo może być prawy i przewrotny: rozum przewrotny jest hańbą i biczem towarzystwa, a obelgą człowieka: rozum zaś prawy w moralności ani być, ani się nawet pomyślić nie może, bez stosunków towarzyskich.

W porządku myśli ludzkich pierwsza jest społeczność, a po niej moralność; bo ta, wypływa

z tamtej. Rozum wyciąga przepisy moralne ze stosunków człowieka do człowieka, i człowieka do społeczności: więc fundamentem moralności są stosunki ludzkie i towarzyskie: a *swoboda woli* ludzkiej jest istotnym do tego warunkiem; jest ona przymiotem woli, ale nie fundamentem moralności, jak utrzymują *transcendentaliści*. Materyaliści uważając akty woli, jako konieczne wypadki poprzedzających poruszeń fizycznych w człowieku; bez jej wolności, wyprowadzają moralność. Budują więc moralność na hipotezie tak niedorzecznej, jak *transcendentaliści*; bo ci przypisują rozumowi to, czego nie ma; tamci zaś zaprzeczają woli to, co jest powszechnym fenomenem *sumienia*. Nauka *ekonomistów* wyciągająca moralność z potrzeb i sił człowieka, a zatem z fenomenów od nikogo zaprzeczyć się nie mogących, jest prostsza i gruntowniejsza: jest ona nawet mocniej do przekonania mówiąca, niż ta, którą *Adam Smith* *) z czuć i poruszeń *sympatycznych* wywodzi. Jakoż Twórca wszech rzeczy, kiedy wlał w człowieka sposobność do moralności, chciał go mieć jestestwem towarzyskiem; a zatem przepisów moralnych tak blisko dobro każdego obchodzących, nie położył tak wysoko, jakby chciał przesadzone szperania *transcendentalistów*.

*) The theory of Moral sentiments. Lond. 1781.

DOKOŃCZENIE.

125. Przebiegliśmy władze umysłowe człowieka tak, jak one w porządku myślenia idą po sobie, jak jedne gotują i przysposabiają roboty dla drugich, jak się w działaniu posilkują wzajemnie. Że te wszystkie władze są w umyśle ludzkim; o tem nie masz wątpliwości: czy zaś są władzami oddzielnymi, czy tylko odnogami jednej rozwijającej się władzy, tego twierdzić nie śmiemy; żebyśmy domysłu lub przywidzenia nie udawali za fenomen, albo za prawdę fundamentalną. Tryb naszego badania wynikający nie z natury rzeczy, ale z konstytucyi ludzkiej, zależy na tem; żeby z wiadomości cząstkowych, złożyć i otrzymać wiadomość całości: żeby poznać umysł ludzki z jego pojedynczych sił i działań. Nie jest zaś pierwszym zamiarem gruntownej nauki, żeby wszystko tłumaczyć; ale nabyć czystego pojęcia o tem, co, i jak jest; wytłumaczyć to, co się daje, bez naszego domysłu; i przyznać się do tego, czego nie wiemy. I w tem jest wielka, zdaje mi się wada szkoły filozoficznej francuzkiej i niemieckiej; że każda z nich wzięwszy za fundament to, co ani jest fenomenem, ani się ściśle dowieść nie daje; pierwsza wszystko widzi w zmysłach i czuciu; druga wszystko w przesadzonych *abstrakcyach*. Opierać naukę umysłu ludzkiego na *hipotezie*, i wszystko do niej naciągać, jestto uprzedzać i łudzić ludzi, ale ich nie oświecać. To zaś złudzenie tem jest niebezpieczniejsze; że mieć może szkodliwy wpływ na wy-

doskonalenie naszych sił umysłowych, a zatem na wzrost i postępek nauk; bo biorąc na samym wstępie za pewne to, co jest domysłem i prostem *widzi mi się*, nadajemy fałszywy kierunek naszym myślom, uwalniamy się od ścisłego rzeczy śledzenia, szukamy nie tego co jest; ale tego, co nam się zdaje; i bierzemy za znane to, czego prawdziwie nie wiemy.

Druga wada tychże szkół a nawet i szkoły angielskiej jest ta; że nie rozróżniają fenomenu od zdania: tego, co jest, ale co się nie dowodzi; od tego, co się ściśle dowodzić powinno. Siłą się na przykład na rozległe dowodzenie bytu ciał, który jest *fenomenem* czucia; i *wolności* woli, która jest *fenomenem* *sumienia*. Jestto przestąpieniem prawidła XI. wstępu: i dla tego wszystkie te dowody głębiej rozważone, albo są żadne; albo zawierają błąd logiczny nazwany *petitio principii*: to jest, że w dowodzeniu twierdzimy skrycie to, co sobie zakładamy dowieść. Jest to przeciwko konstytucyi ludzkiej, żeby dowieść bytu ciał bez uciekania się do zmysłów: dowodzić znowu tegoż bytu przez *fenomena* zmysłowe, jakim jest n. p. opór ciał skazany dotykaniem^{*)}, jestto rzetelności wrażeń zmysłowych dowodzić przez wrażenie zmysłowe, i wpadać w tę oczywistą sprzeczność; że nas zmyśli ludzka i nie ludzka. Bardzo filozoficznie postąpił ów mędrzec, który na przekonanie drugiego utrzymującego, że nie masz na świecie biegu, wstał

^{*)} Destutt-Tracy *Elemens d'Idéologie*. Paris 1803.

ze stolka, i przeszedł się po izbie. Wiele jest w filozofji pytań, wartych podobnej odpowiedzi. Powiadają, że niedowiódłszy bytu ciał, wszystkie wiadomości nasze są bez fundamentu: niechby i tak było, choć nie jest; dosyć że takie, jakie są, pokazują się dla nas zbawienne i pożyteczne, a nawet gruntowniejsze niż dziwactwo i upór; na które rozum nie jest bronią skuteczną.

124. Pokazaliśmy, że wrażenia zmysłowe, i dzielność władz umysłowych, wywarta na te wrażenia i ich skutki, są początkiem wszystkich wiadomości naszych: tę dzielność pokazują nam wyrobki *abstrakcyi*, ich związki i kombinacje dokonane przez rozum, nakoniec wymyślenia *imagina-cyi*: że prawdziwa *mądrość* człowieka zasadza się na tem, aby rozum był władzą panującą we wszystkim, żeby był rządcą naszych spraw, przedsięwziąć, i myśli: a zatem doskonalenie tej siły najwięcej nas dotykać i obchodzić powinno.

Filozofja ludzkiego umysłu zawierać powinna porządnny wywód fenomenów umysłowych: najwłaśniejsze fenomena umysłowe są w naukach, w ich odkryciach i wynalazkach; więc pierwszym warunkiem filozofji jest, znajomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach? jakich w tych wynalazkach trzymano się dróg i sposobów; i jakie z nich wypadają dla nas przestrogi i prawidła? I dla tegożto zaczęliśmy naukę filozofji od wyłożenia początków fundamentalnych na poznawanie ludzkie: te zaś początki wyciągnęliśmy z uwagi tych nauk, gdzie zachodzi największe wywieranie sił umysłowych.

wych: przez co obmyśliłszy sobie przewodnika w zamierzonych badaniach. Osądźmy teraz ten zwyczajny postępek filozofów, którzy każą docho-
dzić każdemu działań i praw umysłowych, ze śle-
dzenia swych własnych myśli, i z nich wyciągać
prawa na rozum ludzki, a nawet cenzurę na nau-
ki. Gdyby nam historią swoich myśli wykładali
Bakon, Newton, Leibnitz, Delagranż, Franklin,
Monteskiu, Lavoisier, Sydenham, Linneusz, Mo-
liere, Raszyn i inni, którzy epoki porobili w nau-
kach; byłaby to zapewne dla filozofji bardzo ważna
i pożyteczna lekcya. Ale kiedy nam historią myśli
wykładają ci, którzy może swoich własnych nigdy
w życiu nie mieli, którzy nawet albo cale, albo
dokładnie nie rozumieją tych głębokich pojęć, które
rozszerzyły, sprostowały, i odmieniły postać ludz-
kich wiadomości; na cóż się zdać może takowy
wykład, który w niedostatku rzetelnych myśli i
znajomości, jest tylko w przywidzeniach pewnym
obrotem i wybiegiem *indywidualnej* głowy? godziż
się takie pomyslenia brać za zasadę badań filozofi-
cznych? I dla tegoćto metafizycy swojemi tylko
myślami zajęci, nie pożytecznego dla nauk przez
tyle wieków nie zrobili i zrobić nie mogli: dla te-
goćto tyle mamy rozmaitych systematów filozofi-
cznych; bo w żadnym nie trzymano się pewnych
i powszechnie uznanych początków: dla tego wiele
mamy pism zagranicznych mniemanej filozofji, któ-
rych człowiekowi cokolwiek w naukach obezna-
nemu czytać nie można bez przykrości i polito-
wania.

125. Z tych uwag wypadają następujące wnioski:

Pierwszy. Że do wzrostu prawdziwej umysłu ludzkiego filozofji, istotnie jest potrzebna dobrze wyłożona filozofja każdej nauki: czyli widok ogólny i porządný zasad, początków, pomocy, ostróg i prawideł; które spotyka umysł ludzki, w pilnie rozważonym każdej nauki przedmiocie. Żądaćby więc należało po gruntownych pisarzach ksiąg, aby kończyli wykład swojej nauki przez krótką i zwięzłą jej filozofję. Z takichto dopiero szczegółowych każdej nauki widoków, wyciągnąć można widok powszechny ludzkiego umysłu, objaśnić wiele tajemnic w myśleniu, zebrać posiłki i przeszkody; widzieć przemianę prawideł powszechnych w stósowaniu ich do rozmaitych rodzajów poznawania. I filozofja natenczas nie byłaby tym *proteuszem*, który się przebiera w rozmaite znikome postaci, przechodząc przez rozmaite głowy: zgoła byłaby nauką stałą i powszechną ludzkiego umysłu; nie popisem sekty, nie pomyśleniem albo marzeniem indywidualnem.

Drugi. Że filozofja nie jest przysposobieniem ani wstępem, ale jest wypadkiem dobrze pojętych i ogarnionych wiadomości i nauk: na niej kończyć się powinna instrukcyja ludzi, nie zaś od niej się zaczynać. Ludzi należy prowadzić przekonaniem, nie uprzedzeniem: nie można zaś mieć przekonania w tem, czego kto nie pojął, nie rozważył, i nie wyrozumował. Wyssane dopiero z każdej porządnej nauki wiadomości, zbogacają pamięć, ćwiczą siły duszy, i prowadzą do filozoficznego wi-

doku tak robót umysłowych, jak nabytej przez nie nauki. I jak filozoficzny widok każdej nauki nie nabywa się i nie pojmuje, tylko po jej przebieżeniu i zakończeniu; tak ze zbioru tych wszystkich widoków powstający widok powszechny poznawań ludzkich, czyli obejrzenie (*revue*) wszystkich robót i fenomenów umysłowych stanowiące przedmiot filozofji, ani się złożyć, ani ogarnąć nie da; tylko po dobrze już objętych i rozważonych naukach. Umysł ludzki przeprowadzony przez różnego rodzaju wiadomości, nabywa rozmaitego, a każdej rzeczy właściwego sposobu śledzenia, rozważania, i wiązania myśli; a ztąd rozleglejszego widoku rzeczy, na którym zależy rzetelne doskonalenie rozumu: jako najważniejszej władzy nad wszystkiem panować mającej. Powstająca z tych rozmaitych widoków filozofja, nie jest przyślonkiem nauk; ale jest przybytkiem do uwieńczenia naszych prac, mozołów i pomysłów w ich nabyciu. Nie powinno być jej zamiarem uprzedzać nas, jak się mamy uczyć; bo to każda porządna nauka w swoim obrębie i skazywać powinna, i skazuje: ale jak mamy użyć nabytej nauki w sądzeniu o rzeczach, w przedsięwzięciach i sprawach życia, albo w rozleglejszem i dokładniejszym zgłębieniu szczególnej jakiej nauki, której się w powołaniu literackiem poświęcamy. Ponieważ wszystko dzieje się na wspak wyłożonym tu myśłom; nie dziw, że nieporządnie dawana nauka filozofji, więcej dotąd zaszkodziła, niż pomogła umysłowi ludzkiemu: jak tego łatwo dowieśdź przykładami.